

SZKICE POLSKO-ROSYJSKIE

Polityka wschodnia Unii Europejskiej zakończy się porażką

Agresja Izraela na Iran, do której przyłączyły się (zupełnie bez sensu z punktu widzenia swoich interesów) Stany Zjednoczone, jest istotnym zdarzeniem, nawet z punktu widzenia relacji polsko-rosyjskich. Mimo że działania wojenne w tym konflikcie zostały czasowo zawieszone (na jak długo?), można przyjąć założenie, że odwet ze strony Iranu i jego sojuszników jest tylko kwestią czasu. Asymetria potencjałów mobilizacyjnych, zwłaszcza tzw. siły żywej oraz brak popularności (ogłębnie mówiąc) Izraela nie tylko w państwach Globalnego Południa, ale również Starej Europy, pozwala stwierdzić, że przyszłościowo „ciąg dalszy nastąpi”. Jest również wysoce prawdopodobne, że siły tego państwa szybciej ulegną wyczerpaniu, bo jest to już „drugi front”, a do całkowitego wyniszczenia Palestyńczyków w Strefie Gazy jeszcze bardzo daleko.

Co to wszystko oznacza dla nas? Złośliwi twierdzą, że za chwilę dowiemy się, że mamy kolejną „naszą wojnę” i prędzej niż później nasz „strategiczny sojusznik” nakaze nam wysłanie naszych wojsk okupacyjnych, tak jak to dwukrotnie czynił w nieodległej przeszłości (uczestniczyliśmy w dwóch agresjach na Iran i Afganistan). Chyba jednak obawy te są (na razie) dość przesadzone, bo na część lądową agresji przeciw Iranowi raczej będziemy musieli trochę poczekać, chyba że kontratak Iranu obejmie tereny kontrolowane przez jego wrogów. Nie bę-

dę dalej polemizował z tezami złośliwców, ale w tym absurdalnym świecie (prawie) wszystko jest możliwe.

Ważniejsze są jednak potencjalne skutki tej agresji dla naszego regionu. Wojna rosyjsko-ukraińska powoli, ale skutecznie przekształca się w „zgniły” konflikt regionalny, który prowadzony będzie głównie na rachunek państw Unii Europejskiej: polityka Stanów Zjednoczonych – zarówno ta „wojenna” za czasów Joe Bidena, oraz ta „pokojowa” od stycznia 2025 roku – poniosła spektakularną klęskę, bo jedyny sukces USA w postaci ekonomicznego rozbioru Ukrainy (tzw. umowa surowcowa) może okazać się nietrwały. Rosja jest i pozostanie najważniejszym graczem w tym regionie świata i jej znaczenie będzie wzrastać wraz z wyczerpywaniem się zasobów zachodniego wsparcia dla „walczącej (jeszcze) Ukrainy”. My – Polska już nie mamy nic do oddania, płacimy tylko ukraińskie rachunki i spłacamy jej długi.

Ciekawe na jak długo starczy prowojennej determinacji politykom niemieckim i francuskim we wspieraniu interesów amerykańskich na Ukrainie, mimo że USA prowadzi już wojnę celną z Unią Europejską? Racjonalnie rzecz biorąc, z punktu widzenia Berlina czy Paryża wyrzucanie pieniędzy na wsparcie obecnych władz w Kijowie nie ma przecież żadnego sensu i ma tylko odwlec w czasie przyznanie się do porażki polityki wschodniej lat 2022-2025. Ukraina już oddała to, co miała oddać (przede wszystkim ludzi), a wycofanie poniesionych już wydatków, które utopiono na Ukrainie, jest nierealne: to, co miało jakąś wartość (przynajmniej formalnie), wzięli Ameryka-

nie w „umowie surowcowej”. Wojna ta prawdopodobnie będzie schodzić na dalszy plan, pozostając – tak jak w przypadku Jugosławii – „nierozwiązanym konfliktem” lub „bolesną raną”, o której wszyscy będą mówić z troską i w bardzo poważnym tonie, płacąc kolejne rachunki władz w Kijowie. Zapewne jedynym racjonalnym wyjściem z tego kryzysu będą zmiany polityczne na Ukrainie, ale to już inna opowieść.

Jeszcze gorszym rozwiązaniem będzie wpłatanie nas w tę wojnę, od czego Zachód będzie mógł się później odciąć: czyli dalsza „regionalizacja” owego konfliktu. Czy zaczął się już – obrazowo mówiąc – zmierzch nie tylko aktualnej polityki wschodniej Unii Europejskiej (czyli Niemiec), a tym samym początek końca ich władczej obecności w tym regionie świata? Być może, bo bilans ostatnich trzech lat jest dla nich (i dla nas) wyłącznie ujemny. Dla porządku dodam, że Rosja też nie jest i nie będzie zwycięzcą w tej wojnie, ale pozostanie „wrogiem Zachodu”, do którego przecież „należymy”.

Wszelkie analogie historyczne są z reguły zawodne, ale w historii prusko-niemieckiej ostatnich trzystu lat wypracowano dwa warianty polityki wschodniej: prorosyjski i antyrosyjski. Ten ostatni przyjmował wciąż aktualną wersję tzw. Mitteleuropy, który był realizowany ze zmiennym „szczęściem” w latach 1914-1918, 1939-1945 oraz od 1990 roku do dziś. Niemiecka przestrzeń (Raum) obejmuje w tej wizji również „niepodległą”, czyli antyrosyjską Ukrainę. Czy Berlin zrezygnuje z maksymalistycznej wersji tego planu?

prof. Witold Modzelewski